

Cnoty Maryi: miłość bliźniego



To rozkazanie mamy, aby kto miłuje Boga miłował i brata to jest bliźniego swego (Jan 4,41).

1. Według świętego Tomasza, przyczyną tego jest, że kto miłuje Boga, miłuje to wszystko co Pan Bóg miłuje. A że Pan Bóg umiłował ludzi do tego stopnia, że nie tylko z miłości stworzył ich na obraz i podobieństwo Swoje, ale nawet męką i krwią własną, gdy w grzech zapadli, odkupił, więc kto tylko prawdziwie miłuje Boga, miłuje i ludzi, to jest bliźnich swoich. Toteż według słusznego wniosku jaki stąd wyprowadza święty Alfons, ponieważ nie było i nie będzie istoty miłującej Boga prawdziwiej i bardziej jak przenajświętsza Panna, więc podobnie nie było i nigdy nie będzie istoty, bardziej miłującej bliźniego.
2. Skoro Ewangelie wspomniały o życiu Maryi nie tak już ukrytym w jakim zostawała przebywając w Nazarecie z Panem Jezusem do trzydziestego roku Jego wieku, zaraz też opisują Jej czyn dowodzący uczynnej miłości bliźniego. Pierwszy raz publicznie jako Matka Zbawiciela okazuje się Maryja na godach w Kanie Galilejskiej. I tam też zaraz spełnia dwa uczynki miłosierdzia. Widząc gospodarzy godowych wielce zasmuconych brakiem wina, powiedziała do Syna: *Wina nie mają* (J.2,3). I Pan Jezus, wnet wodę przemienił w wino, a cud ten obecnych przywiódł do uwierzenia w Niego jako w Odkupiciela. Mówi bowiem Ewangelia: *I uwierzyli weń uczniowie Jego* (tamże, 11). Zaledwie więc Maryja ukazała się między ludźmi, a oto pociesza strapionych, i co ważniejsze: **obdarza wiarą**

w Jezusa przedtem niewierzących. A czy może być uczynek większego miłosierdzia, jak obdarzyć kogoś wiarą?

3. Ponieważ od uczniów Jezusowych, którzy wtedy, z łaski Maryi, uwierzyli w Niego, rozeszła się wiara na świat cały, a od nich i do nas przeszła, więc za ten Jej uczynek miłości bliźniego, i my winniśmy Jej wdzięczność. A czymże najmilej dla Niej takową okazać możemy? Oto i w tym starając się naśladować Ją, wedle naszej możliwości. Wspomagajmy w potrzebie zostających, komu na to starczy. Pocieszajmy strapionych, na co każdemu zdobyć się nie trudno Ale najbardziej spełniamy uczynki miłosierdzia względem dusz bliźnich naszych, zwłaszcza tych, o których zbawienie szczególnie dbać powinniśmy. I żeby tak było, prosimy o to Maryję.

Przenajświętsza Panna nawiedza świętą Elżbietę.

Przypatrzymy się jaki znowu dowód uczynnej miłości bliźniego, przedstawia nam Maryja, w nawiedzeniu świętej Elżbiety.

1. Ze wszelkich rodzajów utrapień jakie spotykają człowieka, najdotkliwszym ze wszech miar jest upadek na zdrowiu. A stąd dogłądanie chorego, i niesienie mu pomocy jakiej potrzebuje, jest jednym z największych uczynków miłości bliźniego. Otóż zdarzyło się, że kiedy przenajświętsza Panna mieszkała w Nazarecie, krewna Jej, święta Elżbieta, zachorowała mając wydać na świat dziecię. Była to niewiasta podeszłego wieku; a więc słabość ta groziła niebezpieczeństwem, i bardzo zależało jej na tym, aby miała przy sobie kogoś, kto by ją w tej chorobie z wielką troskliwością doglądał. Skoro więc Matka Boża dowiedziała się o potrzebie w jakiej zostaje Jej krewna, bez zwłoki udała się do niej, chociaż mieszkała daleko, i aby się tam dostać trzeba było przebywać górzystą krainę. *Powstawszy Maryja, powiada Ewangelia, poszła w góry z pośpiechem.* (Łuk 1,39)

3. Maryja była uboga, więc drogę tę, choć długą, pieszo odbyła. Znajdowała się Sama w podobnym stanie jak Elżbietą, a

stąd tym bardziej podróż ta ją trudziła. Żyjąc w wielkim odosobnieniu, oddana była najwyższej bogobożności, i przerwać ją musiała. A jednak wszystko to nie powstrzymało Jej od spełnienia tego uczynku miłości bliźniego, i nawet się nie zawahała, gdyż Ewangelia wyraźnie mówi, że poszła z pośpiechem. Przybywszy zaś na miejsce, nie tylko pozostała przy chorej dopóki ta Jej pomocy potrzebowała i otoczyła ją największą troskliwością, lecz na całą jej rodziną najobfitsze dobrodziejstwa Boskie sprowadziła. Elżbieta, mimo wieku podeszłego, najszcześliwiej rozwiązana została; mążzonek jej, który był ślepy, wzrok odzyskał, a synek jeszcze w łonie jej pozostający, tak uświęconym został, że później pan Jezus powiedział o nim iż nie było świętszego nad syna Elżbiety.

3. Takie to więc spełniała Maryja uczynki miłości bliźniego, jak wszystkich cnót, tak i tej ucząc nas przykładem. Z wyżej zaś przytoczonego, powinniśmy brać bardzo potrzebną naukę, że w jakimkolwiek stanie się kto znajduje, chociażby mu niełatwo przychodziło, powinien wedle możliwości nieść pomoc bliźniemu, takiej potrzebującemu. Bo oto widzimy, że Maryja ubogą będąc jednak miłosierne uczynki spełniała. W najwyższej kontemplacji zatopiona, jednak z tego powodu ciszę Swego pobytu w Nazarecie przerwała. I nareszcie, chociaż brzemienną była, w długą i trudzącą podróż się udała, byle chorej przynieść potrzebną pomoc, Słowem, nic Jej nie powstrzymało od spełnienia uczynku miłości bliźniego, gdy się do tego sposobność nadarzała. Prośmy Ją, aby i nam łaskę uczynnej miłości bliźniego, gdy się do tego sposobność nadarza, wyjednać raczyła.

Czym najbardziej przenajświętsza Panna dowiodła miłości bliźniego?

Pan Jezus powiedział że najwyższy dowód miłości bliźniego daje ten, kto z tej miłości życie własne poświęca (Jan 15,13).

Patrzmy, że Maryja z miłości bliźnich uczyniła ofiarę jeszcze więcej Ją kosztującą.

1. Święty Alfons utrzymuje, że jak Pan Bóg chciał aby Syn Jego jednorodzony stał się Synem Maryi nie wcześniej, aż Ona da na to przyzwolenie, po które posłał do Niej Anioła przy Zwiastowaniu, tak podobnie chciał, ażeby Pan Jezus nie poświęcał za ludzi życia Swojego, bez zgody na to Maryi. A to dlatego, dodaje tenże święty Doktor, aby z życiem Syna zaofiarowanym zostało i serce Matki.

Święty Tomasz zaś mówi, że każde dziecko jest jakby własnością matki, a więc żeby Pan Jezus mógł zostać poświęconym na śmierć krzyżową za zbawienie świata, potrzeba było aby Matka na to zezwoliła.

Otóż, Maryja na to się zgodziła, bo jak wiemy, Sama w tym celu na własnych rękach zaofiarowała Syna w Świątyni, kiedy jeszcze był dzieckiem.

2. Ale któż z nas i tego nie wie, że Go kochała nie tylko nad życie, lecz że dla uchronienia Go od śmierci, byłaby milion razy życie własne poświęciła. Zatem Maryja poświęcając na śmierć Jezusa, a to z miłości ku ludziom, dała dowód miłości bliźnich o tyle większej od tej jakiej by dowodził ten, kto by za drugich życie poświęcił, o ile Syna miłowała więcej od życia własnego. Toteż wyżej już przytoczony święty Alfons powiada, że Maryja boleściami które zniosła przy śmierci Jezusa, dobrowolnie przez Nią zaofiarowanego dla odkupienia ludzi, wysłużyła to, żeby z zasług męki Zbawiciela korzystali ludzie. Tak więc jak Maryja umiłowała bliźnich, oto jaką ofiarą kosztowała Ją ta miłość, i oto co Jej miłości ku bliźnim zawdzięczamy.

3. Od nas najmilsi, co się tyczy obowiązku miłowania bliźniego, Pan Bóg tak wielkiej jak po Matce Swojej, nie domaga się ofiary. A jednak jakże często przeciw tej cnocie wykraczamy! I nie dość na tym: nam nie tylko trudno zdobyć się na ofiarę, chociaż niewiele nas kosztującą, gdy takiej wymaga miłość bliźniego, ale nawet wprost krzywdy jego dopuszczają się niektórzy. Bo niestety są tacy, którzy i na mieniu i na

sławie przynoszą drugim uszczerbek, a co najsmutniejsze, i dla dusz bliźnich stają się powodem wielkiej szkody, albo i zguby.

Mój Boże! to Maryja z miłości bliźniego poświęciła życie Syna, droższego Jej nad wszystko, a my byśmy dla tejże miłości nie mieli zdobywać się na jakąkolwiek ofiarą, albo nawet stawać się powodem smutku, lub zguby na duszy bliźniego? O Maryjo, uchronij nas od tego.

Źródło: o. Jan Tomasz Leszczyński, Czytanie majowe o cnotach Maryi, Polish American Publishing Company, 1920